



KOMENTARZ

Eskalacja w Górskim Karabachu

Wojciech Wojtasiewicz

19 września br. Azerbejdżan wznowił działania militarne przeciwko separatystycznej Republice Górskiego Karabachu. Określił je mianem „lokalnej operacji antyterrorystycznej mającej na celu przywrócenie porządku konstytucyjnego na terenie Azerbejdżanu”. Po 24 godzinach walk zostało podpisane zawieszenie broni pod auspicjami rosyjskich sił pokojowych. Nazajutrz rozpoczęły się negocjacje między karabachskimi Ormianami a Azerbejdżanami, które mają na celu de facto likwidację separatystycznej republiki.

Co się stało?

Azerbejdżan uzasadnił swoje działanie potrzebą zniszczenia infrastruktury militarnej na terenie Górskiego Karabachu. MSZ tego kraju stwierdziło, że w ostatnich dniach doszło do incydentów na granicy Azerbejdżanu i nieuznawanej republiki, w wyniku których śmierć poniosło kilku azerbejdżańskich policjantów i cywili (mieli natrafić na miny, o których rozmieszczenie strona azerbejdżańska oskarżyła karabachskich Ormian). Walki trwały dobę. W ich wyniku – według strony karabachskiej – śmierć poniosło ok. 200 Ormian, a ponad 400 zostało rannych. Zawieszenie broni, ogłoszone 20 września na wniosek strony karabachskiej, zostało wynegocjowane przy wsparciu rosyjskich sił pokojowych, które od trzech lat stacjonują w Górskim Karabachu na mocy porozumienia kończącego tzw. drugą wojnę karabachską. Następnego dnia doszło do rozmów między przedstawicielami władz Górskiego Karabachu i Azerbejdżanu na temat kapitulacji strony karabachskiej, rozwiązania struktur separatystycznej republiki i przejęcia nad nią kontroli przez Azerbejdżan.

Jakie będą konsekwencje eskalacji?

Azerbejdżan najprawdopodobniej zdecydował się na użycie siły z powodu braku perspektyw powodzenia

przedłużających się rozmów pokojowych z Armenią. Dotyczyły one statusu Karabachu, praw miejscowej ludności, delimitacji granicy armeńsko-azerbejdżańskiej i odblokowania tzw. korytarzy transportowych. Stanowiska Armenii i Azerbejdżanu pozostawały rozbieżne. Decydując się na zaatakowanie Górskiego Karabachu, Azerbejdżan chciał przymusić Ormian (zarówno karabachskich, jak i przedstawicieli władz Armenii) do ustępstw, co się udało. Konsekwencje wydarzeń ostatnich dni będą dalekosiężne. Republika Górskiego Karabachu przestanie istnieć. Miejscowa ludność (oficjalnie 120 tys. osób, w rzeczywistości mniej) dostanie ze strony Azerbejdżanu propozycję albo pozostania w Górskim Karabachu pod warunkiem przyjęcia azerbejdżańskiego obywatelstwa, albo opuszczenia swoich domów i wyjechania do Armenii. Należy spodziewać się exodusu Ormian z Górskiego Karabachu.

Dlaczego nie zareagowały rosyjskie siły pokojowe?

Rosyjskie siły pokojowe (ok. 2 tys. żołnierzy) nie były w stanie powstrzymać azerbejdżańskiej ofensywy. Ich pasywność była widoczna również wtedy, gdy nie zapobiegły blokadzie przez Azerbejdżan tzw. korytarza lądowego łączącego Armenię z Górskim Karabachem, o co pretensje miała Armenia. Dopiero drugiego dnia walk, po osiągnięciu przez Azerbejdżan zamierzonych celów, przy pośrednictwie

KOMENTARZ PISM

rosyjskich sił pokojowych doprowadzono do zawieszenia broni.

Nieskuteczność mediacyjna Rosji w konflikcie o Górski Karabach wynika z dwóch kwestii. Po pierwsze Rosja skupiona jest na wojnie na Ukrainie, a po drugie – jest niechętna władzy Nikola Paszyniana w Armenii i poirytowana jego krytyką i groźbami wystąpienia Armenii z Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym. Przejęcie kontroli nad Karabachem przez Azerbejdżan wzmacnia ten kraj, jak również sojuszniczą Turcję, a osłabia Rosję, która traci narzędzie wpływu na Azerbejdżan i Armenię.

Co to oznacza dla Armenii?

Ustalenie statusu Górskiego Karabachu może z jednej strony stać się krokiem w kierunku zakończenia trwającego ponad trzy dekady sporu z Azerbejdżanem, który izoluje Armenię w regionie Kaukazu Południowego, co negatywnie przekładało się na jej rozwój gospodarczy. Z drugiej natomiast rodzi szereg problemów. Po pierwsze, do Armenii przyjedzie najpewniej kilkudziesięcioletnia grupa karabachskich Ormian, dla których armeńskie władze będą musiały znaleźć zakwaterowanie i zapewnić im środki do życia. Po drugie, utrata Górskiego Karabachu może doprowadzić do niepokoju społecznego, które w najbardziej skrajnym wariantcie mogą skutkować upadkiem rządu Nikola Paszyniana. Od trzech dni trwają antyrządowe protesty w Erywaniu. Po trzecie, niesiony sukcesem Azerbejdżan może zmusić armeńskie władze do otwarcia tzw.

zangezurskiego korytarza transportowego, o charakterze eksterytorialnym, łączącego tzw. Azerbejdżan właściwy z jego eksklawą Nachiczewanem, co naruszy integralność terytorialną Armenii.

Co powinna zrobić UE?

Po rozpoczęciu azerbejdżańskiej ofensywy przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel zaapelował do władz Azerbejdżanu o natychmiastowe jej przerwanie i powrót do negocjacji pokojowych. W najbliższym czasie UE powinna domagać się od Azerbejdżanu gwarancji bezpieczeństwa dla karabachskich Ormian. Powinna również zaangażować się w kontynuację negocjacji między Armenią a Azerbejdżanem, które mają na celu kompleksowe rozwiązanie istniejących między nimi problemów. Jeśli jednak Azerbejdżan zdecyduje się na ponowne użycie siły, tym razem już wobec samej Armenii, UE powinna zagrozić nałożeniem sankcji obejmujących wstrzymanie importu surowców naturalnych. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne z uwagi na fakt, że kraje członkowskie UE są zainteresowane importem ropy naftowej i gazu ze źródeł alternatywnych wobec rosyjskich, z których zrezygnowały w ramach sankcji za rosyjską agresję na Ukrainę.

UE będzie również mogła wykazać się, wspierając finansowo przyjęcie karabachskich Ormian w Armenii. Na razie na ich wsparcie humanitarne w Karabachu Komisja Europejska postanowiła przeznaczyć pół miliona euro.